Rok II. 14 września 1930. Nr. 34

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 37

Święty Emeryk

(Patron młodzieży Węgierskiej)

Słyszałyście pewnie, Dzieci drogie, że na Węgrzech urządzają od szeregu miesięcy różne uroczystości ku czci św. Emeryka. W tym roku bowiem wypada 900-letnia rocznica jego śmierci.

Młody ten królewicz urodził się w końcu X stulecia jako drugi syn św. Stefana, pierwszego króla Węgier. Brat jego był o dwa lata starszy od niego. Zdaje się, że św. Emeryka, jako drugiego syna, według ówczesnych zwyczajów, chciano wychować na zakonnika. Podczas chrztu otrzymał on imię Henryka, na cześć swego chrzestnego ojca, św. Henryka. Imię to w ustach Węgrów zmienione zostało z czasem na Hemericus, potem na Emericus wreszcie na Imre; obecnie lud węgierski nie nazywa inaczej swego ukochanego świętego jak Imre.



Król Stefan kochał ogromnie obydwu synów, ale szczególną troskliwością i opieką otaczał młodszego. Do codziennych modłów włączył on imię ukochanego syna i nie przestawał polecać go opiece Najśw. Marji Panny. A kiedy Emeryk nieco podrósł, to sam go uczył przykazań boskich i tajemnic wiary chrześcijańskiej.

Liczne zajęcia i troski nie pozwalały jednak św. Stefanowi na oddanie się całkowite wykształceniu syna. Skorzystał z tego, że właśnie w tym czasie przyjechał do Węgier uczony zakonnik, z klasztoru św. Jerzego, imie-

niem Gerard, poprosił go więc o nauczanie syna. Gerard nie chciał z początku przystać na prośbę króla Stefana, bo zamierzał udać się w dalszą podróż do Ziemi świętej, ale w końcu uległ prośbom i podjął się wychowania księcia. Pojechał z nim dö Ostrzychomia (Esztergomu) i tam zaczął naukę ze swym wychowankiem. Św. Emeryk wielkie okazał zainteresowanie do nauki religji, znacznie większe, niż do wiadomości świeckich. Przytem starał się nietylko uczyć przykazań bożych, ale je przeżywał, wzrastając coraz bardziej w cnotach i doskonałości chrześcijańskiej. Przykład rodziców i świątobliwego nauczyciela wpływały na niego skuteczniej niż wszelkie piękne przemówienia, których słuchał.

W domu ojca swego spotykał się często z mężami silnego charakteru, z księżmi i zakonnikami, którzy pracowali pilnie nad rozpowszechnieniem i ugruntowaniem wiedzy chrześcijańskiej na Węgrzech. Mężowie ci byli sami pełni ducha apostolskiego, a zarazem dla siebie samych twardzi; prowadzili też bardzo umartwiony żywot, co się bardzo św. Emerykowi podobało.

Św. Stefan utrzymywał też stosunki ze sławnym w owym czasie klasztorem Cluny (czytaj Kluni). Zakonnicy tego Zgromadzenia uczyli przedewszystkiem tego, że nie wolno nic przekładać nad dzieło Boże, t. zn. że tam, gdzie chodzi o Chwałę Boga samego, to wszystko inne musi iść na bok; chwała Boża jest zawsze i we wszystkiem pierwsza.

Sw. Emeryk słuchał tego, co starsi mówili i przejmował się zwolna tym duchem Bożym. Nieraz widział św. Stefan przez szpary w ścianie, jak jego młodziutki syn biczował się w nocy lub trwał na modlitwie. Nieraz wymykał się św. Emeryk w nocy do kościoła, żeby tam w ciszy rozmawiać z Bogiem i Matką Najświętszą. *D. c. n.*

Kwiatki królowej Kingi.

Na północny wschód od Tatr ciągnie się nie wysokie, ale dziwnie piękne pasmo gór zwane Pieninami. Zbudowane z białego wapienia, ostre, poszarpane, pokryte ciemnym świerkowym lasem robią na widzach nadzwyczajne wrażenie. Rzeka Dunajec, bystra i z wielkim szumem płynąca, przedziera się przez te góry między dwoma skalistemi ścianami, które spadają prostopadle w jego fale. Na skałach czepiają się, jak mogą, wonne górskie zioła, mięta, macierzanka, osty, dziewanna, a gdzieniegdzie na skalnych urwiskach przepaścistych, ale pięknych wąwozów pienińskich dostrzec można delikatne,

pierzaste gwoździki górskie białe lub rzadziej czerwone. O nich to lud pieniński opowiada piękną legendę.

Gdy umarł w Krakowie Bolesław Wstydliwy, wdowa po nim św. Kinga postanowiła oddać się cała Panu Bogu na służbę. W ziemi sądeckiej, którą jej zmarły mąż podarował, chciała założyć klasztor Klarysek i tam się zamknąć na chwałę Bożą i pożytek bliźnich. Zaczęła więc wznosić klasztor w Starym Sączu, ale ledwie budowa się rozpoczęła, na ziemię sądecką napadli Tatarzy. Święta królowa musiała z wiernymi sobie poddanymi i towarzyszkami przyszłego życia zakonnego chronić się w Pieniny przed ich okrucieństwem. Przez umartwienie szła boso i tam, gdzie padła krew z jej poranionych świątobliwych stóp, wykwitały czerwone gwoździki skalne, z oczu jej zaś padały łzy żalu, nad nową klęską ukochanego kraju, której zaradzić nie mogła i gdzie spadły te łzy jasne i wielkie jak perły, tam ze skały wyrastał nagle śliczny biały gwoździk.

Minęła klęska tatarska, Kinga mogła dalej prowadzić budowę klasztoru, który stał się wkrótce błogosławieństwem okolicy, przeszło od tych czasów kilkaset lat, a kwiatki świętej królowej dotąd kwitną w Pieninach i pamięć Jej żyje zawsze między tutejszym ludem, który Ją do dziś dnia z wielkiem nabożeństwem i wdzięcznością wspomina. *T. St.*

Marja Rozbierska.

Pierwsze wakacje Basi.

Bajeczka — ciąg dalszy.

Na podwórzu spotkała się z Franiem, który w międzyczasie zdążył już obejrzeć stajnię i stodołę, a teraz szedł do obory.

— Nie ma tam teraz bydła — wtrącił gospodarz — jeszcze nie wróciło z paszy, jak przyjdzie, to wam powiem. Może panienka zechce się popatrzeć jak doją, a może i skosztuje ciepłego mleka?

— Dziękuję wam, Gazdo — odrzekła Józia ucieszona, chętnie przyjdę.

— Dzieci! Przynieście nam trochę porąbanego drzewa, Kasia chce piec rozpalić — rozległ się nagle głos p. Kęckiej.

— Dobrze, mamusiu zaraz — odpowiedziały dzieci chórem.

Franek podskoczył pierwszy do drewutni, nałożył sobie dziesięć polan na ręce i niósł już do domu, przytrzymując podbródkiem.

Józia chciała mu dorównać, ale miała tylko jedną rękę wolną, bo w drugiej trzymała Basię.

— Posadzę ją na chwilę tu na drzewie, nic się jej przecie nie stanie, a za chwilę wezmę ją znowu — pomyślała dziewczynka i szybko odłożyła lalkę na duże, sękate polano.

Basi serduszko ścisnęło się z żalu, na płacz się nawet zbierało, że jej mama znowu ją odkłada. Ale Józia była dziś nie czuła i nie myślała dużo o swej córeczce.

Chwyciła jaknajwiększą ilość polan i pobiegła z niemi do mamy.

— Tu drzewo takie kłujące, nawet przez pończoszki wbijają się kolce do nóg. Ach, jakże mi smutno i samotno! — biadała Basia. — Żeby przynajmniej moja mama zechciała prędzej do mnie powrócić. Ja się nawet boję zostawać tak długo sama, chodzą tu jakieś dziwne stworzenia, gdaczą, pieją nademną lub gęgają — żebym przynajmniej wiedziała co to jest, jakie to zwierzęta? Może mogłabym rozmówić się z niemi, ale tak — to tylko strachu mi napędzają. — O, już jedna zbliża się do mnie, coraz bliżej, bliżej... Ach! — i wtem wyrwał się z piersi Basi rozpaczliwy krzyk z bólu i trwogi zarazem, bo jedna z kur, widząc „coś“ leżącego na drzewie pomyślała, że to może jaka nowa potrawa i chciała skosztować. Pokazało się, że była to rączka Basi, pulchna, różowa, a ta niedobra kura wzięła ją za kawałek bułki rumianej.

Ale to nie był koniec przygód Basi dnia tego, bo oto po chwili przeszedł koło niej duży gąsior i... powalał jej w nieprzyzwoity sposób sukienkę.

Biedna lala, przyzwyczajona do czystości i porządku nie wiedziała już, co z rozpaczy począć. Krzyczałaby i wołała mamy swej, gdyby tylko mogła.

A Józia tymczasem bawiła się w domu paleniem w piecu, to znów wybiegała na podwórze, przyglądała się dojeniu krów, piła wyborne, ciepłe mleko z pianą od Krasuli, a o córeczce swej całkiem zapomniała. Słonko powoli zaszło za las, rzucając ostatnie swe czerwone promienie na dachy domów, a wkrótce potem szary mrok zaczął wypełzać z pól i lasów, szedł ku zagrodom i rozścielał się powoli w każdym zakątku izby, w obórce i na podwórzu.

Józia i Franek pożegnali gospodarzy i pobiegli do domu, w którym paliły się już naftowe lampy. Wkrótce zasiadły dzieci z mamą do wieczerzy, zajadając z ogromnym apetytem kwaśne mleko z ziemniakami.

— Spieszcie się, dzieci — napędzała p. Kęcka — wszyscy zmęczeni jesteśmy drogą, trzeba się wyspać, a znów ra-

nek najpiękniejszy jest na wsi, sami nie zechcecie leżeć w łóżkach, kiedy słonko świecić wam będzie w oczy.

— Tak mi się już spać chce — powiedziała sennym głosem Józia i oparła głowę na skrzyżowanych rękach na stole.

— Więc idź już spać, córeczko, bo ze spania na stole nic ci nie przybędzie.

To mówiąc p. Kęcka podeszła do córki, podniosła delikatnie jej głowę, a biorąc za ręce pomogła dziewczynce wstać i zaprowadziła ją do sypialni.

To rozbudziło trochę Józię; ucałowała mamę na dobranoc, umyła się prędko, zmówiła pacierz i za chwilę zasnęła snem kamiennym. *D. c. n.*

Gąski Antosi

(Dokończenie)

Nazajutrz Józek wziął czółenko małe i wąskie od znajomego górala i popłynął w dół Dunajcem. Rzeka, choć znowu opadła, była jednak jeszcze dosyć bystrą, ale Józek znał się z wodą od dziecka i płynął zręcznie, pomagając sobie długą tyczką w trudniejszych miejscach. Rozglądał się też pilnie po okolicy, aż krzyknął ze zdziwienia i radości, zobaczywszy za kamieniami białe stadko, skupione razem na skrawku zielonej murawy.

— No, ma Antośka szczęście, sam nie myślałem, żeby się znalazły. Ale jak je tu stąd zapędzić do zagrody Jędrzejów? Musi chyba sama dziewucha po nie przyjechać.

Radość Antosi była nieopisana, gdy się dowiedziała, że gąski żyją. Dziękowała swemu Patronowi, św. Antoniemu, któremu je polecała, dziękowała Józkowi, który przywiązawszy do swego czółenka drugie zawiózł ją, już po znacznie uspokojonej rzece do nich. Zabrała gąski na czółenko i przywiozła do zagrody, gdzie ich z krzykiem radości powitano.

— Chwała Bogu Najwyższemu, mówiła matka, i ta chudoba się znalazła i słonko świeci. Jutro pójdziemy wiązać żyto, bo już przeschło.

Antosia namyślała się, jak ukarać niegrzeczne i nieroztropne gąski. Ale matka poradziła jej, by dała spokój. „Niewiadomo, czyby zrozumiały, bo to głupie ptaki, już lepiej trzeba ich zawsze pilnować, to się potem nie nie będziesz frasować o nie“. *T. St.*



JESTEM POLAK MŁODY

Jestem Polak młody
Syn pradziadów kmieci,
Nie chcę obcej mody,
Co tandetą świeci.

W tej Polsce kochanej,
Od praojca, Piasta,
Kmieć nosił sukmany,
Nie chciał stroju z miasta.

Mówi mi serduszko,
Że to w takim stroju,
Naczelnik Kościuszko,
Walczył za kraj w boju.

Wygodna, chędoga
Jest moja sukmana
I pewnie od Boga
Mile jest widziana

Nie chcę innej szatki,
Póki serce bije,
Hejże, polskie dziatki,
Niech sukmanka żyje! *P. W.*

Odpowiedzi Redakcji

Vlastelić Jan — rozwiązania przysłałeś dobre, ale za późno otrzymałam, dlatego nie uwzględniłam poprzednio. Spróbuj kiedy znowu przysłać. *Marja Wiatrówna* — i Twoje rozwiązanie przyszło za późno. Czy szarada przysłana Twego pomysłu? *Józia i Hela Zolikówny* — bardzo miło mi zapisać Was do gromadki moich kochanych dzieci; łamigłówkę i dwa bilety umieszczę. Rozwiązania z Nr. 29 otrzymałam za późno i wogóle z powodu nieobecności w kraju listy wasze czekały. *Jan Wiatr* — list Twój doszedł mych rąk ze znacznem opóźnieniem, a co do rozwiązań z Nr. 27, to widocznie nie otrzymałam. Przy przeadresowywaniu i wiejskiej poczcie mogło się to łatwo zdarzyć. Niech cię to nie zniechęca. *Stasia Poznecka* — i Twoje rozwiązania, dzieicno, przyszły za późno. *Władysław Dadał* — bardzo mię ucieszył Twój miły list i to, że mimo tak wysokiej klasy gimnazjalnej czytujesz „Dzwoneczek". Od was, starszych Przyjaciół, oczekuję chętnie jakich ciekawszych i pomysłowszych zagadek. *Sobuś Buzalewicz* — rozwiązanie do Nr. 29 było dobre, ale za późno mię doszło. Czy poznałeś siebie na fotografji? Może koledzy kupią sobie ten numerek, jak im pokażesz zdjęcie? *Kazimierz Szydło* — witam i pozdrawiam nowego przyjaciela. Dwie łamigłówki będę mogła umieścić, reszta nie nadaje się. Rebus zbyt znany, a w dodatku nieodpowiednio wykonany. *D. Siklawa* — kącik humorystyczny bardzo znany, ale przesuwanka oryginalna, i o ile po sprawdzeniu okaże się dobra, to umiesz-

czę. Czyś ją sam wymyślił? *Jan Krupa* — listy wasze sprawiają mi zawsze prawdziwą przyjemność, bo widzę w nich szczerą waszą przyjaźń. Dzwoneczek przeznaczony właściwie dla młodszych, ale i starsi mogą, przy dobrej woli, coś z niego skorzystać. Łamigłówka dobra, ale mam identyczną (to samo rozwiązanie), więc nie wiem którą umieszczę. Żal mi, że waszych rebusów nie mogę umieścić, ale zawsze są w nich błędy w samem ułożeniu, a poprawić się nie da, skoro ma być robiona klisza. Co do ostatniego to mi się treść nie podoba. Każdy jest naszym bratem, nie tylko człowiek w o l n y, jakeś podał. *D. K.* Co do łamigłówki rachunkowej to mnie samej się zdawało, że jest znana, ale skoro nie mam dowodów, to muszę polegać na uczciwości moich czytelników. Twój rebus niestarannie wykonany, nie tuszem, na papierze kratkowanym i zbyt dużo dopisków; do reprodukcji nie możliwy. Metamorfoza dobra. *Kazio Kociołek* — łamigłówki dobre, umieszczę. *Mania Lepkówna* — widzisz, dziecino, pisemko musi przedewszystkiem zawierać artykuły, zagadki są dodatkiem, więcej miejsca poświęcać im nie możemy. *Józio Stanek* — co do przesyłania rozwiązań, to oczywiście możesz je pisać na pocztówce, byleby dosyć wyraźnie. Łamigłówek z rozwiązaniem „Dzwoneczek" miałam już tyle, że trzeba, żebyś coś innego wymyślił. *Jasia Łaptasiówna* — bilety dobre, umieszczę. *Franciszka Rewilakówna* — witam nową Czytelniczkę.

UWAGA: Z powodu choroby Redaktorka przyjmować nie będzie aż do odwołania.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 30 nadesłali:

Józia i Jania Koniarówne, Stefan Lepko, Józio Stanek, Mania Lepkówna, Franciszka Rewilakówna, Owieczka, Zosia Karmańska, Krysia Swierzówna, Zosia Onyszkiewiczówna, Jasia Łaptasiówna, (zagadka źle), Karol Morański, Marja Olesiakówna, Tadeusz i Bolesław Burkatowie, Władzio Grabania, Zosia Kończyłówna, (brak rozw. kwadratu mag., a zagadka źle rozwiązana), Kazimierz Smolik (zagadka — źle), Tadeusz Oprych, Jadzia Wr., Zdzisio Wężyk, Biały Murzynek, Józio i Jadzia Bąkowscy, Mieczysław i Władysław Dadałowie, Milusiński lalam, S. Golka, Irena Stobierska, Tadeusz Rutkowski, Krystyna Ogrodzińska, Jan Krupa.

Przez rozlosowanie nagrodzeni zostali: Krysia Świerzówna, Józio i Jadzia Bąkowscy.

Trafne rozwiązania zagadek z Nr. 31 nadesłali:

Mania Lepkówna, Józia i Jania Koniarówne, Stefan Lepka, Wisia Gawłowska, Józefa Zolikówna, Stasia Poznecka, Jerzy Pankowski, Stenio Kusiel, Jan Scibora. Ludwika Furtakówna, Biały Murzynek, S. Golka, Władysław Dadał, Zdzisław Rojkowski, Krysia Ogrodzińska, Kazimierz Smolik, Milusiński lalam, Edward Molik, Jan Krupa.

Przez rozlosowanie nagrodzeni zostali: Stasia Poznecka i Wł. Dadał.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 30:

Z a g a d k a: Brzoza
K w a d r a t m a g i c z n y: Rola, Opat, Lama, Atak.
Ł a m i g ł ó w k a s y l a b o w a: Wyrazy: Warszawa, łój, Aniela, dachówka, Y, śliwka, ławka, Anioł, wieczór, Łotwa, oko, kot, ił, Eljasz, ten, Etna, Koza. Rozwiązanie: Władysław Łokietek
S z a r a d a: Kanapa.

Kącik rozrywkowy

Uszkodzone przysłowie (uł. M. Damasiewicz).

W miejsce kropek wstawić samogłoski i odczytać znane przysłowie.
Zł . . t ., pł . k, c . . wł . sn . . gn . . zd. k . l .

Miła gra towarzyska (Inteligentka).

Kiedy w dżdżyste dnie zbierze się kilka osób, można zabawić się doskonale w następujący sposób: Każdy z uczestników dostaje kawałek papieru i ołówek.

Po wspólnej naradzie wybiera się jeden wyraz (n. p. „koperta“), który wszyscy na kartkach zapisują. Gra polega na tem, że każdy powinien urobić z liter wybranego wyrazu jaknajwiększą ilość nowych wyrazów (tylko polskich lub imion powszechnie znanych np. Edison, Kato) w zgóry na to przeznaczonym czasie.

Po ustaleniu wyrazu jeden z grających patrzy na zegarek i woła: „Już!“ Wtedy grający zaczynają pisać wyrazy. Po upływie 3—5 minut, zależnie od umowy, ten, który patrzy na zegarek mówi: „Stop!“ Wtedy wszyscy przestają pisać, każdy zlicza urobione przez siebie wyrazy i liczbę ich podaje do ogólnej wiadomości. Ten, który ma ich największą ilość, odczytuje je głośno, a wszyscy grający skreślają analogiczne u siebie. Następnie każdy z kolei (w porządku ilościowym wyrazów) odczytuje te wyrazy, które u niego są, a czytane przez innych nie były. Wygrywa ten, który urobił największą ilość wyrazów.

UWAGA: 1). Najlepiej wybierać wyrazy zawierające 3 lub więcej samogłosek, pomiędzy któremi powinno znajdować się „a”.

2) Każda litera wybranego wyrazu, może być położona w wyrazie urobionym dowolną ilość razy.

Przykład: K o p e r t a.

Urobić można następujące wyrazy:

kareta	kot	tatarka	park
rak	tok	tata	kark
kara	akt	katar	koper
arak	tka	katarakta	ropa
ara	pakt	era	para
ar	kat	poker	potop
tara	tak	kort	kora
rata	paka	tort	rok
karta	kapa	oko	tor
karat	tatar	kok	rota
tartak	tatarak	karp	atak i t. d.

Zadanie konkursowe:

Kto z Czytelników „Dzwoneczka“ urobi samodzielnie największą ilość wyrazów ze słowa „POLITURA” i prześle te wyrazy do dnia 30-go września 1930 roku do redakcji „Dzwonu” ul. Straszewskiego 17-18, dostanie ładną nagrodę.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki i piątki (Straszewskiego 17-18) od 10-11 i we środy od $3^1/_2$-$4^1/_2$
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.